

## ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, język polski, język żydowski

### Język polski, język żydowski

W naszym domu mówiono po żydowsku, absolutnie. Ja do pójścia do szkoły powszechnej, ogólnej, publicznej, ja nie znałam ani słowa polskiego. Ja się w szkole nauczyłam polskiego i z siostrą rozmawiałam po polsku. I z młodzieżą, jak się zdarzyło. Ale w domu, z babcią, z dziadkiem, z rodzicami, z wujkami, wszystko było po żydowsku. Ale czytać i pisać to ja umiałam. Ale nie bardzo dobrze, ponieważ ja jak przeszłam do szkoły polskiej, zaczęłam czytać tylko książki po polsku. Tak że żydowski u nas, no ojciec czytał, może mama. Ale mój ojciec również czytał po hebrajsku. Rodzice nie czytali po polsku. Nawet gazeta co była, była codzienna gazeta, ja myślę, była żydowska. To nie, że nie znali, ale po prostu nasze otoczenie było żydowskie i wszystkie wiadomości były żydowskie. Poza tym mieliśmy radio, które mówiło po polsku. Tak że wiadomości przychodziły w obu językach. Ale żydowski to był język domowy do końca. Do końca ja mówiłam z moją mamą po żydowsku, do ostatniego jej dnia. Tylko jak byliśmy w obozie, tośmy rozmawiali po żydowsku. To była jakaś taka cicha uchwała. Ale żydowski, cały czas mówiliśmy po żydowsku. Tylko, że dzisiaj ja nie mówię po żydowsku, mój żydowski jest bardzo ograniczony. Zresztą ja z mamą mówiłam tylko po żydowsku, to też było już ograniczone.

Tata znał [język polski], bo mówił nawet w sklepie. Zresztą chodziło się do zarządu miejskiego. Mój ojciec był człowiekiem popularnym w świecie. To, że nie przychodzili do nas Polacy, to nie znaczy, że nie było stosunków. Jak się kogoś spotykało na ulicy, to się mówiło „Dzień dobry panie Sztecher, co słychać?”. Zaczynało się rozmawiać na ulicy bardzo przyjaźnie. Tak że ja nie mogę zaręczyć jaki polski był, bo większość Żydów z miasteczek mówiła cie, cie, cie a nie cze, cze, cze jak trzeba było. To znaczy akcent mój na pewno jest lepszy niż mojego ojca czy wujka. Ale oni znali język. To, że akcent był nieodpowiedni, to jest jedna rzecz, ale mogli się skomunikować bez problemu i czytać gazety, czytać książki, oczywiście. Ale nie wiem na ile znali literaturę czy inne, bo oni uczyli się w polskich szkołach. Ja wiem,

że mój ojciec miał pewne wykształcenie powszechne. Ale on się uczył również w jesziwie, tak że on znał przeważnie biblijne, religijne. Co znał dobrze, to znał dobrze rachunki i nawet matematykę też. Bo ja pamiętam, że pomagał mojej siostrze w gimnazjum z niewiadomymi, z matematyką. Bo po prostu widocznie z rachunków miał również dobrą głowę do tego. Ale nie było formalnej nauki szkolnej za tych czasów, nie.

Jak ja skończyłam trzecią klasę już umiałam dobrze po polsku czytać. Tak, w trzeciej klasie to już umieliśmy czytać, pisać. To był mój jedyny język, w którym czytałam i pisałam. Jak skończyłam z tą przygodą z żydowskim tym, to tylko został język żydowski jako mówiony. Bo to było domowe, to było żydowskie, to było rodzinne i to było takie ciepłe, od wewnątrz. A język polski był dla zewnętrznej części życia, i z siostrą. Ponieważ nam było wygodniej. Bo po polsku mówiłyśmy na tematy, na które po żydowsku nie mówiłyśmy. Ja nie znałam tej terminologii. Nie, że były jakieś sekrety. Ja po prostu nie znałam wyrażen żydowskich. Mój żydowski zawsze był ograniczony do domowych i rodzinnych rzeczy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-11-04, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Marta Tylus
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"